

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.178.

CENA PRENUMERATY:

W Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8.—

25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 80 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane” 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 37 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpl. — Cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł., ostatnia strona 500.— zł., zamiejscowe o 25% drożej.

Piekarnia Mechaniczna „ZIARNO”

po zmianie dotychczasowego kierownictwa wznowia wypiek pieczywa — bułek, chleba RÓŻNEGO GATUNKU, o czym zawiadamia swoich Szan. P. T. Odbiorców.

Pierwsza Piekarnia F. Tabaczyński Lwów, ul. Bogusławskiego 3.
elektryczna 299 tel. 21-51 poleca znane z dobroci pieczywo

Wzrost deficytu i znaczny spadek wpływów skarbowych

„Filozofia nędzy”

W Polsce z całą jaskrawością chwycano się polityki gospodarczej, opartej na niskości zarobku, ofiarności i wyrzeczeniu się wszystkiego przez pracownika, rzekomo na rzecz państwa, jego równowagi budżetowej i innych jego potrzeb. Czy ofiara ta wyrosła jako nieodzowna konieczność państwowa z powodu nieudolności czynników kierujących, o tem one same dyskretnie nie mówią, aby ostrza apelow nie zwrócić przeciw sobie.

Jako charakterystyczny zbieg okoliczności trzeba podnieść, że w sąsiedniej Rosji, sowieci też na ofiarności robotnika budują swoje „socjalistyczne” republiki. Jest tylko ta różnica, że podkład ideowy tego ofiarstwa w Polsce jest niezmiernie wąski i słaby, bo tą ofiarą pracownika ma być budowane państwo o ustroju fałszywostwskim, w Rosji ta ofiara klasy robotniczej ma rzekomo stworzyć państwo dyktatury proletariatu.

Jako wielce znamienne trzeba podkreślić, że przemysłowcy polscy, którzy niedawno zwiedzili Rosję, są pełni zachwytu dla tej przymusowej ofiarności robotnika rosyjskiego, który dla „piątełki” pracuje w akordzie, nie uznaje 8-godzinnego dnia pracy, urlopów, zapracowuje się się za skromne wyżywienie itd.

W Nrze 24 „Przemysłu Metalowego”, organie polskiego związku przemysłowców metalowych z dnia 13 czerwca br. p. inż. M. Chorzewski pisze z zachwytem: „Z tego co się dzieje w Rosji powinniśmy wyciągnąć dla siebie naukę. Tworzą się tam istotnie rzeczy wielkie, a tworzą się dzięki usilnej, nadludzkiej, niewolniczej pracy. Powtarzamy — dzięki pracy. To powinny sobie uświadomić jasno i wyraźnie nasze sfery rządzące i nasze warstwy robotnicze. W Rosji niema 8-godzinnego dnia pracy; tam pracuje się, jak przyznaje otwarcie organ sowiecki, moskiewska „Prawda” — po 12 i 14 godzin na dobę, pracuje się pod terrorem. U nas natomiast pod grozą terroru pracować nie wolno. W Sowietach niema strajków, bo za strajk grożą masowe rozstrzelania, u nas natomiast rozbija się bezkarnie głowy łamistrajkom i wywozi się na taczkach za bramę inżynierów. Tam dają jeść tylko temu, kto pracuje, u nas — żywi się rzesze bezrobotnych, nie żądając od nich w zamian żadnej pracy”.

Wreszcie p. inż. Chorzewski dochodzi do wniosku, że w celu zrównania szans konkurencyjnych z Rosją sowiecką — wystarczy w Polsce przywrócić „wolność pracy”, zapewnić pracownikom chcącym pra-

Krwawa demonstracja bezrobotnych w Chełmnie.

TORUŃ, 11. 7. (PAT). Dnia 10 bm. około godziny 17-tej przed magistratem miasta Chełmna zebrał się bezrobotni w liczbie około 1000 osób, zachowując się agresywnie. Wezwanie do rozejścia nie odniosło skutku. Demonstranci obrzucili policję kamieniami. W wyniku starcia po-

licja użyła gazów łzawiących oraz broni palnej, jeden z demonstrantów został zabity, a kilku innych rannych. — Jeden z policjantów został lekko ranny kamieniem. Ponieważ starcie nie położyło kresu demonstracjom, wezwane zostały posiłki policyjne z Torunia i Chełmży.

Wojsko usiłuje złamać strajk robotników w Grodnie.

WARSZAWA, 11 lipca. (Tel. wł.). W strajku pracowników miejskich w Grodnie zaszła zmiana o tyle, że zakłady wodociągowe i elektryczne zostały uruchomione przez wojsko. Wśród strajkujących

wywołało to zrozumiałe rozgoryczenie. — Przebieg strajku jest spokojny. Wszyscy pracownicy solidarnie walczyć będą aż do zwycięstwa.

Wpływy skarbowe katastrofalnie spadają.

Zwierciadłem naszej rzeczywistości a nie radosnej rzeczywistości są cyfry mówiące o spadku wpływów skarbowych zarówno z podatków, jak i z cel i monopolów.

Oto według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne wpływy skarbowe w miesiącu maju b. r. wyniosły 170.627 mil. zł., t. j. o 33 mil. zł. mniej niż w maju roku zeszłego. Spadek więc wynosi 15 proc.

Szczególnie uwydatnia się zniżka w podatkach bezpośrednich które w sumie łącznej przyniosły w maju b. r. 59.334 mil. zł., o 13 mil. mniej niż w roku ub., w tymże miesiącu; o 5 mil. spadły wpływy z podatku przemysłowego, o 7 mil. z podatku dochodowego. Podatek wojсковy, którego pobór kosztował władze skarbowe więcej niż wynosiły wpływy, co zmusiło do jego skasowania, w maju b. r. przyniósł aż 29 tys. zł.

Wybitny spadek zaznacza się w dalszym ciągu we wpływach z cel, które dały w maju b. r. 15.578 tys. zł., wobec 25.886 tysięcy zł. w tymże miesiącu roku zeszłego.

Monopole przyniosły skarbowi państwa w maju b. r. 55.581 tys. zł. wobec 66.986 w roku zeszłym. Przytem wpływy z monopolu tytoniowego (nawet częściowo wzrosły, gdy wpływy z monopolu spirytusowego spadły o 7 mil. zł., czyli ok. 30 procent).

Wpływy z podatków pośrednich wyniosły

coować, całkowite bezpieczeństwo i ochronę od terroru, znieść lub przynajmniej zawiesić na czas największego naporu dumperu sowieckiego przymus świadczeń socjalnych.

Według rozumowania p. inż. Chorzewskiego należy za jednym pociągnięciem pióra znieść wszystkie dotychczasowe zdobycze socjalne i wprowadzić niewolniczy 12 lub 15-godzinny dzień pracy i w ten sposób kwestia bezrobocia w Pol-

sce i uzdrowienie życia gospodarczego ma być rozwiązane.

Ale nawet w sowietach załamuje się już ten ustrój niewolniczo - gospodarczy. Dyktator rosyjski, Stalin, proklamował już odwrót w obawie przed zupełnym załamaniem się całej konstrukcji systemu.

Tem prędzej załamać się on musi w Polsce. I tylko jakieś zaślepienie nie pozwala wiedzieć katastrofalnych następstw koncepcji, opartej na nędzy ludzkiej.

Półśrodki w walce z bezrobociem

WARSZAWA, 11. 7. (PAT). Prasa donosi, że w związku z bezrobociem rozpoczęto akcję, celem zatrudnienia w zakładach przemysłowych większej ilości robotników przy zmniejszonej ilości godzin pracy i przy tych samych świadectwach przemysłowych. Ministerstwo skarbu rozesało okólnik do poszczególnych Izb skarbowych, by udzielały zezwoleń przedsiębiorstwom na powiększenie liczby robotników bez wykupywania świadectw przemysłowych wyższej kategorii, przyczem w zakładach tych nie może być jednak podwyższona liczba robotników - godzin. Zezwolenia te będą udzielane indywidualnie na prośbę poszczególnych zakładów przemysłowych, przyczem podanie musi być zaopiniowane przez inspektora pracy.

Wykonaniem przepięknych fotografii

pozyskało Atel. fotogr.

„VENUS”

Akademicka 24, tel. 38-08

chwalebna opinia najwybredniejszej klienteli

Prezydent Rzplitej w Wiśle.

WARSZAWA, 11 lipca. (Tel. wł.). P. Prezydent Rzpltej wyjechał wczoraj o godz. 10 wiecz. specjalnym pociągiem na kilkutygodniowy odpoczynek do swej rezydencji w Wiśle na Śląsku.

Odjeżdżającego Prezydenta zegnali na dworcu członkowie rządu z premierem Prystorem na czele oraz przedstawiciele dyplomacji.



447

wszędzie do nabycia

UMYSŁOWO CHORY — PODPALACZEM.

STANISŁAWÓW, 11 lipca (PAT). Wczoraj przedpołudniem w Białowie pow. Nadwórna, umysłowo chory Dmytro Hosiedło podpalił dom Hnata Osiedły, wskutek czego spłonęło 10 zabudowań gospodarskich. Pożar zlikwidowała miejscowa straż pożarna. Szkody narazie nie ustalono. Umysłowo chorego podpalacza przytrzymano.

— : —

Program lipcowy w Kawiarni „LOUVRE”

ILLY MAJOR, węgier. przeboj. tanc. — Quintet Bono, akrob. taneczna trupa. — BALET RYBICKIEJ i inni.

Silę ruchu zawodowego w Polsce stanowią KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE (Związek Stowarzyszeń Zawodowych).

Przed kilku dniami ukazał się wreszcie, wydany przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej „Rocznik Pracowniczych Związków Zawodowych“ za rok 1929. — W „Roczniku“ aż roi się od całego szeregu błędów, z których niektóre zostały już poprawione, inne świadczą je-

Do wypraw ślubnych najtaniej piękne **KOLDRY, MATERACE KOCE** welniane. **PODUSZKI, PRZESCIERADŁA, POSZEWKI** poleca znany Magazyn **W. IŻYCKIEGO**, Lwów, **KO-PERNIKA 5.** 550

szcze dotąd o „niechlujności w pracy“, w wydawnictwach i pracach rządowych, na którą tak bardzo narzekał p. Marszałek Piłsudski w swoich wywiadach.

Ale nie to jest największą wadą „Rocznika“.

Co miały wykazać zestawienia statystyczne, a co wykazują w rzeczywistości.

Zestawienia statystyczne i wykresy robione są z jedną zasadniczą myślą, — by za wszelką cenę, wbrew faktom i cyfrom, wykazać, że organizacja nasza, Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, stale upada i traci swe wpływy i członków, przy równoczesnym wzroście organizacji „sanacyjnych“. — Nie łatwe zadanie mieli urzędnicy, którym powierzono tę pracę. Toteż trudno było od nich żądać, by wykonali ją bez zarzutu. Trzeba przyznać jednak, że zrobili wszystko co mogli. W tekście i objaśnieniach do tablic statystycznych ciągle powtarzają, że Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce „utracił swych członków“, ale mimo to nie mogą ukryć faktu, że z ogólnej liczby zorganizowanych w Polsce 464.000 członków — na Związek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce przypada 205.000 członków — to jest prawie połowa; podczas gdy na ZPP. tylko 124.000; na Zw. chadeckie — 59.000, na Zw. „sanacyjne“ 52.000 członków.

Dochody finansowe central zawodowych.

Sila naszej organizacji uwydatnia się jeszcze lepiej, gdy zestawimy dochody finansowe central, płynące z wkładek członkowskich, które jedynie świadczyć mogą o istotnym stanie członków i sile ich organizacji. Wedle urzędowego wykazu, organizacja nasza miała w r. 1929 7.904.000 zł. dochodu tj. o blisko 2 miliony więcej, niż w r. 1928, podczas gdy wszystkie inne związki zawodowe miały zaledwie 3.800.000, tj. mniej niż połowę dochodów związków zjednoczonych w Zw. Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce.

I tak też jest w rzeczywistości, że wszystkie te organizacje „zawodowe“ razem wzięte, nie mają nawet połowy siły i znaczenia, jakie posiadają związki klasowe. Stan ten trzeba było koniecznie „ukryć“. Zaczęto więc dzielić, mnożyć i dodawać liczby poszczególnych central i — wreszcie — w specjalnym wykresie na str. 28 pt. „Sila liczebna kierunków ro-

SZKŁO, PORCELANĘ, KRYSZTAŁY poleca F-a **Aleksander ONYŚKO** ul. Halicka 20 (róg Wałowej) 167

„OPERY GÓRSKIE“ W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE, 11 lipca (PAT). Prace nad zorganizowaniem cyklu „oper górskich“ jak Hal-ka Moniuszki pod dyktando kapelmistrza majora Schreiera i Pomsty Jontkowi Bolesława Walewskiego są już w pełnym toku. Dekoracje plastyczne zostaną ustawione na tle sztucznego lasu który tworzyć będzie ramy i tłem swem zlewając się ze sceną tańcucha Tatr. W miejsce baletu zostaną wprowadzone produkcje oryginalnych tańców góralskich.

NA ROBOTY DO LOTWY.

WILNO, 11 lipca (PAT). Dziennik Wileński podaje, że wczoraj wyjechało na Łotwę 1.250 robotników na roboty rolne. Robotnicy ci pochodzą z terenu wileńszczyzny.

RUCH STREJKOWY W BULGARII.

WIEDEŃ, 11 lipca (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Sofii: od tygodnia daje się zauważyć w całej Bułgarii silny ruch strejkowy zwłaszcza w centrach przemysłu tekstylnego. Jamol i Siwen Strejkami kierują komuniści. Na terenie objętym strejkami dochodzi codziennie do starć z policją.

botniczego ruchu zawodowego“ wykaza-
no, że... Zw. Stow. Zaw. w Polsce, który z ogólnej liczby 464.000 zorganizowanych — ma 205.000 członków — i z ogólnej liczby 11 milionów dochodów — ma blisko 8 milionów — stanowi w sile swej zaledwie 34 proc., podczas gdy Związki ZPP. 32 proc., a Związki „sanacyjne“ i chadeckie również 34 proc.

Ciekawy ten rezultat osiągnięto przez podział związków na: „robotnicze“, „państwowe“, „samorządowe“ i „pracowni-

ków umysłowych“. Pewnie — można dzie-
lić i tak; można dzielić jednak inaczej, np. na robotników przemysłowych i rolnych, ale jakbyśmy nie dokonali tego podziału — siła zorganizowanych robotników przez to ani się nie zwiększy, ani się nie zmniejszy! Innego jednak zdania byli urzędnicy Ministerjum Pracy. Dla-
czego zorganizowani kolejarze i maszyni-
ści, lub pracownicy samorządowi nie mają stanowić o sile organizacji robotniczej — pozostanie chyba ich urzędową tajemni-

95 milionów zł. na akcję budowlaną.

Takie radosne wiadomości rozszerza prasa sanacyjna. Gdzie się jednak podzie-
wiają te wielkie miliony, nikt nie umie powiedzieć, bo nic się nie buduje, rozpo-
częte budowle zabite deskami, a robotnicy budowlani nie mają o co rąk zacze-
pić.

Buduje tylko Zakład Pensyjny za własne pieniądze, o żadnych kredytach budowlanych niema mowy.

Onegdaj odbyło się we Lwowie po-
siedzenie komitetu rozbudowy, na którym dowiedzieli się członkowie, że niema za-

danych kredytów na rozbudowę, że może
jakiś 400 tys. zł. da się uzyskać z Banku
Gosp. Kraj. na dokończenie rozpoczętych
budów. Z tej skromnej sumy chciało pre-
zydium miasta przeznaczyć 150 tys. zł.
na budowę willi pewnemu generałowi,
ale komitet jednomyślnie tę „akcję budo-
wlaną“ odrzucił. Poza tem niema ani gro-
sza na budownictwo we Lwowie i jak na
tem posiedzeniu oświadczone, nie można
się w tym roku żadnych pieniędzy spo-
dziewać.

Niemcy ubiegają się o pożyczkę zagran.

PARYŻ, 11. 7. (PAT). Jak należało
oczekiwać inicjatywa prezydenta Hoovera
powinna była wywołać ze strony Niemiec
prośbę o pożyczkę. Dowodem tego jest
podróż dra Luthera prezydenta Banku
Rzeszy, który ma polecenie uzyskania w
Londynie, Paryżu i Bazylei długotermino-
wego kredytu sięgającego sumy kilkuna-
stu miliardów franków. Przedsięwzięcie
prawdopodobnie nie napotka na wielkie
trudności. Podróż dra Luthera odbywa się
z szybkością niemal karkołomną. Opuści-

wszy samolotem Berlin wczoraj rano kon-
ferował on w Londynie z prezydentem
Banku angielskiego Montagu, wieczorem
zaś był już w Paryżu i dziś od rana kon-
feruje z prezesem Banku francuskiego Mo-
retem. Przedmiotem tych konferencji jest
ustabilizowanie waluty niemieckiej. Dr. Lu-
ther chciałby aby trzy wielkie banki:
Amerykański, Angielski i Francuski otwo-
rzyły Niemcom kredyt dyskontowy na ter-
min daleko dłuższy niż uzyskiwane dotąd
różne kredyty.

P. Maleszewski urządza sobie mieszkanie...

„Kurjer Lwowski“ podaje interesują-
cą i charakterystyczną wiadomość o „in-
westycjach“ w lwowskiej Dyrekcji Ro-
bót Publicznych. Nie są to, broń Boże,
inwestycje w rodzaju budowy mostów
czy dróg, lecz całkiem inne i w skrom-
niejszym zakresie. Mianowicie w gmachu
wojewódzkim od ul. Karmelińskiej, gdzie
mieści się Dyrekcja Robót Publ. przygo-
towuje się mieszkanie dla nowomianowa-
nego dyrektora Robót Publicznych p. Sta-
niława Maleszewskiego, brata komendan-
ta Głównej komendy P. P. w Warszawie.
Dyr. Maleszewski przybył do Lwowa w
dniu 1 maja b. r., w związku z czem za-
ofiarowano mu mieszkanie w mieście.

Ponieważ jednak mieszkanie w mie-
ście wydało mu się za drogie, przeto dyr.
Maleszewski zarządził, że część biur w
Dyrekcji Robót Publ. zostanie przerobiona
na jego prywatne mieszkanie, co natural-
nie odbywa się na koszt skarbu państwa.

Na mieszkanie przeznaczone zostały
pokoje biura hydrograficznego, z których
usunięto cały materiał biurowy, zapiski,
pomiar, plany i t. p. Mieszkanie składać
się będzie z 5 pokoi i kuchni. M. in. zbu-
dowano łazienkę, doprowadzono z ulicy
gaz, wybito ścianę na balkon, przyczem
przy sposobności dorabia się balkon dla
wicewojewody Drojanowskiego, — który
mieszka w tym samym gmachu na I pię-
trze.

Dodać trzeba, że podobne „inwesty-
cje“ robiono niedawno i w gmachu
Lwowskiego Kuratorium Szkolnego. Mia-
nowicie b. kurator lwowski Pytlakowski
mieszkał na I piętrze w mieszkaniu prze-
röbionem z biur za kwotę 20.000 zł. Po
objęciu urzędowania przez kuratora Świ-
derskiego, mieszkanie na I piętrze zostało
z powrotem zamienione na biura, a na je-
go miejsce zostało przerobione z biur na
III piętrze nowe mieszkanie, w którym
mieszka teraz kurator Świdorski. Kosztowa-
ło to 35.000 zł.

Ile będzie kosztować przeróbka biur
na mieszkanie dyr. Maleszewskiego —
w tej chwili niewiadomo, ponieważ roboty
są jeszcze w pełnym toku.

Uruchomienie Widzewskiej Manufaktury.

WARSZAWA, 11 lipca. (Tel. wł.).
Wczoraj wieczorem na murach fabryki
„Widzewskiej Manufaktury“ w Łodzi uka-
zały się zawiadomienia, że w czwartek,
dnia 16 b. m., zakłady częściowo zostaną
uruchomione z tem, że w ciągu 2—3 ty-
godni zakłady zostaną uruchomione w ca-
łości.

Uruchomienie „Widzewskiej Manu-
faktury“ jest rezultatem zabiegów u rządu
który udzielił gwarancji finansowej ban-
kom zagran.

Dwa morderstwa w woj. Stanisław.

STANISŁAWÓW 11 lipca (PAT). Wczoraj
w Kułaczkowcach k. Kołomyj, na polu oddalo-
nem o 1 km od wsi znaleziono zwłoki 21-let-
niego Iwana Nestorka. Dochodzenia wykazały,
że został on uderzony tępe m narzędziem po głowie co pociągnęło za sobą śmierć. Morderstwa
tego dokonano trzy dni przedtem. Jako podei-
rzanego o tę zbrodnię aresztowano niejakiego
Wasyla Koffuka, który zamordowanemu dawniej
często odgrażał się, że go zabije. Powodem mor-

derstwa była zemsta na tle osobistym.

Nieznaną sprawę dokonali morderstwa na
osobie Wasyleny Dudzkiej z Wierzbowa. pow.
Kosów Sprawcy zadali jej tępe m narzędziem
ciętą ranę z tyłu głowy oraz połamali jej żebra
na obu bokach klatki piersiowej. Według dotych-
czasowych dochodzeń, zabójstwo to musiało być
dokonane przez kogoś z rodziny zamordowanej,
gdyż między nią a rodziną od dłuższego czasu
panowały niesnaski.

ca. Dlaczego nie uznaje się robotników:
ślusarzy, stolarzy, kowali, pracujących w
warsztatach kolejowych — i odlicza się
ich od ogólnej liczby zorganizowanych
„jako pracowników państwowych“, gdy

Specjalista chorób wener. i skór.
oraz kosmetyki 549

Dr. FISCHER

b. długoletni lekarz (asyst.) klinik dermatologiczn.
w Berlinie, Pradze i Wiedniu

Lwów, plac Marjacki 10, II. piętro
drugie wejście z ul. Sobieskiego 2. — Tel. 51-68.

równocześnie nie odlicza się robotników
salin państwowych, państwowego mono-
polu tytoniowego, kiedy przecież po osta-
tnim dekreście Pana Prezydenta R. P. pol-
skie koleje państwowe są takim samym
wyodrębnionym przedsiębiorstwem pań-
stwowem, jak monopol tytoniowy, solny
lub rafineria nafty — i na tej podstawie
p. Minister wydał swą znaną pragmatykę
kolejową?!

Na wszystkie te pytania trudno zna-
leść inne wytłumaczenie, jak chyba tylko
chęć wykazania za wszelką cenę, że Zwią-
zek Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce
nie jest najwybitniejszą organizacją za-
wodową w Polsce.

W myśl tego też, na str. 27 „Rocznika“, Ministerjum Pracy obwieściło z ra-
dością, że liczba „płacących członków w
Zw. Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce
w porównaniu z r. 1928, spadła o 25.4
proc. — a zdolność płatnicza członków
obniżyła się o 16.2 proc.“ Skądżesz więc,
przy tego rodzaju obniżeniu się ogólnej
liczby członków płacących i ich zdol-
ności płatniczej — dochód z wkładek sto-
warzyszeń związkowych mógł podnieść
się z 5 i pół miliona w r. 1928 na blisko
8 milionów w r. 1929? Można by to wyt-
łumaczyć tylko podwyższeniem wkładek.
Ale w okresie sprawozdawczym utrzyma-
ne one zostały z bardzo małymi wyjątkami
na tym samym poziomie, co w roku
ubiegłym, co zresztą zgodnie z rzeczywi-
stością, stwierdza Ministerjum Pracy na
str. 58 w Tablicy „porównawczej o prze-
ciętnej wysokości wkładek“.

Istotna siła klasowych organizacji
zawodowych.

Jeżeli więc dochód z wkładek Zw.
Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce
wzrósł, to jest to najlepszym dowodem,
że, mimo dzikiego dwuletniego naporu
na te związki, mimo stałych prób roz-
bijania ich — siła ich nie została naru-
szona.

Nam uznania naszej siły nie potrzeba
ani od „Gazety Polskiej“, ani nawet —
od Ministerjum Pracy i Opieki Społecz-
nej. Nasza siła ujawnia się w akcjach
robotniczych, których bez nas nikt w Pol-
sce przeprowadzić nie może i w naszym
wpływie na masy pracujące w Państwie,
bez względu na to, czy pracują one w
prywatnych przedsiębiorstwach, samorzą-
dowych, czy państwowych.

Zygmunt Żuławski.

**KOLDRY, materace, pościel po cenach naj-
tańszych poleca firma R. DRZĄŁA, Lwów, ul.
Chorażczyzna 5, (Obok kina Apollo). Przer-
abia kołdry po 6 zł., materace po 8 zł. 150.**

Precz z karczmami!

Naczelny komitet wykon. Str. Lud.
i klub parlamentarny tegoż stronnictwa
wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego
uchwaliły wezwać wieś, by wstrzymała
się od palenia tytoniu i picia wódki i
zgodnie z postanowieniami ustawy antyal-
koholowej, zażądał od zarządów gmin-
nych zaprowadzenia plebiscytu za usunie-
ciem ze wsi karczem.

ROZLAM WŚRÓD MARJAWITÓW.

WILNO, 11 lipca (PAT). W niewielkiej
marjawińskiej parafii wileńskiej nastąpił kom-
pletny rozłam. Niemal wszyscy parafianie oś-
wiadczyli się za powrotem na łono kościoła ka-
tolicznego. W trzech parafiach województwa wileń-
skiego parafianie porzucili również Marja-
witów i przeszło na łono kościoła katolickiego.
W związku z tem wyjechało wczoraj z Wileń-
szczyzny 6 duchownych marjawińskich.

Człowiek, który posiadał tajemnicę odkrywania „pól diamentowych”.

W Londynie zmarł jeden z najbogatszych ludzi w Anglii, słynny król „brylantów” Barnato Joel, bardziej znany pod popularną nazwą „Solly”.

Dokoła tej niezwyklej figury powstawały najnieprawdopodobniejsze historie związane z kolejami życia „króla brylantów”.

Jeszcze przed paru laty majątek Solly Joela był oceniany na 25 milionów funtów szterlingów, ale od tego czasu ceny brylantów na rynkach światowych obniżyły się znacznie i w dniu swej śmierci „Solly” reprezentował 15 milionów funtów szterlingów.

Przed 66 laty „Solly” Joel urodził się w najbiedniejszej dzielnicy Londynu w przytułku dla położnic. Ojciec jego był ulicznym akrobatą i zarabiał grosze wywijając koziołki na zniszczonym dywaniku rozprowadzonym na skwerach robotniczej dzielnicy. Od najmłodszych lat „Solly” asystował ojcu, zbierając miedziaki od przechodniów. Kiedy „Solly” miał 6 lat stryj jego Izak Barnet, postanowił emigrować do południowej Afryki, gdzie wówczas szalała „gorączka diamentowa”. Poszukiwacz brylantów postanowił zabrać z sobą największą ilość rak roboczych i wybór jego padł na „Solly”, który był już niezmiernie sprytnym chłopcem.

Po wielotygodniowej podróży pod pokładem parowca, żywiąc się sucharami i wodą, przybył Barnet z liczną rodziną do Kapstadt, skąd wyruszył na owe słynne „pola brylantowe” w Kimberlain. Ubogiemu wychodźcy uśmiechnęło się szczęście, od razu natrafił na teren obfitujący w bezcenne, błyszczące kamyczki. Izak Barnet z ubogiego wychodźcy zamienił się w milionera Barney’a - Barnato.

Rzecz szczególna, że niemałą rolę w jego zbożeniu się odegrał „Solly”. Młec kierowany jakimś niewytłumaczonym instynktem umiał wynajdować najobfitsze pola brylantowe. Doszło do tego, że chłopca poprostu wyrzucano sobie, płacąc ogromne sumy za to, by zechciał oglądać nowonabywane tereny i wydawać swą opinię.

Sława o „talencie Solly” doszła do słynnego Cecila Rodesa, który był niekoronowanym królem południowej Afryki. Rodes zapragnął poznać „Solly”. — Chłopiec zrobił jak najlepsze wrażenie i Rodes zaopiekował się nim, oddając go do szkoły przy jakimś nowopowstałym mieście. Wkrótce wiadomości posiadane przez „profesora” okazały się niewystarczające. Mając 20 lat, „Solly” postanowił rozpocząć życie „na własny rachunek”.

Rozpoczynają się lata niezliczonych

przygód, podróży, zdobywanych i traconych majątków — „Solly” staje się jakąś legendarną postacią, o której krąży legenda w całej Afryce Południowej.

Niewyjaśniony dotychczas jest powód, dla którego prezydent Republiki Transwaalu, Crugier, kazał zamknąć „Solly” do więzienia. Skończyło się wszakże na tem, że Barney - Barnato wysłał ultimatum do Crugiera, w którym oświadczył, iż w razie dalszego przetrzymywania „Solly” w więzieniu, zawieszono zostaną roboty we wszystkich kopalniach. Pogrożka poskutkowała, gdyż na wypadek przerwania robót rząd transwaalski musiałby utrzymywać około 20 tysięcy białych, zatrudnionych na kopalniach i 100 tysięcy czarnych robotników.

„Solly” opuszcza więzienie i zdobywa sobie sławę, która przyrównywała jego wyczyny do bohaterstwa Robin Hooda i wytrwałości Rockefellera.

Po śmierci Barney’a - Barnato, „Solly” dziedziczy olbrzymi jego majątek, staje się panem najrozleglejszych na świecie pól diamentowych i stwarza „pierwszy transwaalski trust brylantowy” — jest właściwie jedynym monopolistą światowego rynku brylantów.

Ów dar tajemniczy odnajdywania u-

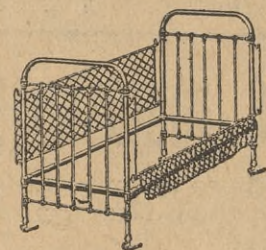
krytych pod ziemią złoża brylantowych nie opuszcza go. Niekiedy jedno spojrzenie „Solly” na wydobyty piasek, decydowało o niezmiennych bogactwach lub ruinie przedsiębiorstw.

Do Londynu, skąd „Solly” wyjechał w łachmanach, powraca jako wielki magnat ustanawiający światowe ceny na brylanty, decydujący niejednokrotnie o bardzo ważkich posunięciach politycznych rządu brytyjskiego w Afryce — ale jednocześnie jako człowiek najbardziej rozczarowany do szczęścia, jaki może dać majątek.

Dwukrotne małżeństwa nie przyniosły mu radości w życiu. Jego dwaj synowie i dwie córki niejednokrotnie dawały powód londyńskiej kronice „skandalów światowych”.

Stary „Solly” po życiu pełnem niezwykłych przygód, po nagromadzeniu olbrzymiego majątku, pędził żywot samotnika w swej willi pod Londynem, którą zamienił na prawdziwe muzeum południowo - afrykańskie.

Nielicznym, odwiedzającym go gościom pokazywał łopatę i sito, któremi rozpoczął swą fantastyczną karierę na „polach brylantowych”.



**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI**
Lwów, Kopernika 5. -- Tel. 95-97
Ceny ściśle fabryczne.

156

Radosna twórczość na wszystkich frontach.

Dnia 30 czerwca b. r. na polecenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej poszczególne dyrekcje Zakładów ubezpieczenia pracowników umysłowych we Lwowie, filii w Krakowie, dalej w Poznaniu i Katowicach wypowiedziały wszystkim pracownikom pracę. We Lwowie wymówiono pracę przeszło stu pracownikom, z pośród których wielu ma za sobą pracę

z czasów przedwojennych jeszcze. Zaledwie kilkunastu urzędników, którzy są stabilizowani, nie dotknęło wypowiedzenie pracy.

Jak nam z Warszawy donoszą, jedynie dyrekcja ZUP-u w Warszawie nie zastosowała się do polecenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społ., tłumacząc się w ten sposób, że wypowiedzenie może nastąpić

Mężczyźni! Nowe siły.

Pat. polski Nr. 11132

daje jedynie rewelacyjny, opatentowany w wielu krajach kulturalnych aparat „Nr. 111”. Naukową broszurkę niezmiernie interesującą i zawierającą dysertacje i opinie wielu poważnych osobistości nauki lekarskiej — wysyłamy dyskretnie i bezpłatnie. Adresować: „INVENTUS” BIURO HANDL., Lwów, Jagiellońska 20.

Dozwolone do użytku przez władze administracyjno-lekarskie. — **Za skuteczność aparatu przyjmujemy pełną gwarancję!** 465

tylko za zgodą władz nadzorczych Z. U. P., co przed 1 lipca było już niemożliwe.

Znaczący to, że wypowiedzenie pracy urzędnikom warszawskim zostało tylko o pewien termin przesunięte ale nie cofnięte.

Masowe wypowiedzenie wszystkim urzędnikom Z. U. P. P. ma na celu częściową redukcję personelu i powszechną redukcję płac. W Warszawie krąży niesprawdzona pogłoska, że min. Pr. i Op. społ. Hubicki był przeciwny wypowiedzeniu pracy i redukcji.

Na skutek wspomnianego zarządzenia wypowiedziano również pracę funkcjonariuszom Zakładu ubezpieczeń od wypadków.

„Gazeta Handlowa” donosi z Krakowa: W tutejszych Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i od Wypadków mają nastąpić w najbliższych dniach znaczniejsze redukcje płac pracowników przez odjęcie dodatków ekonomicznych oraz za studia wyższe. Redukcja ta dojdzie do 20 proc. płacy obecnej. Podobno też i Kasy Chorych i Fundusz Bezrobocia mają zaprowadzić ten sam system oszczędnościowy. Mówią także o niewielkiej redukcji personelu, w wymienionych instytucjach.

W związku z wprowadzonymi oszczędnościami i redukcją personelu, wprowadzono też w Akademii Umiejętności usunięcie kilku sił urzędniczych i podurzędniczych mianowicie przez przejście z etatu państwowego na etat Akademii. Zarządzenie to odbija się fatalnie na działalności tej najstarszej placówki, gdyż fundusze jej i tak dość skromne zużywają na udzielanie stypendjów, doświadczeń i wogóle celów naukowych. W konsekwencji tego rozporządzenia wypowiedziano kilkunastu osobom pracę z dniem 1 lipca b. r.

Uniwersytet Jagielloński postradać musiał z tego samego tytułu cały szereg asystentów i sił pomocniczych, głównie z wydziału lekarskiego. Najgorzej przedstawia się sprawa obsadzania katedr opuszczonych przez śmierć lub ustąpienie. Rozporządzenie bowiem nie przewiduje nowych nominacji.

Podobny los spotkał wszystkie inne wyższe uczelnie w Polsce.

WINA 148 RIEDLA

E. G.

WIELKA BURZA NAD CICHĄ USTRONIĄ.

(Ciąg dalszy.)

Zadanie pańskie jest bardzo ciężkie, mój drogi. Gdybyś przeczuwał, co się może stać, postarabym się przed rozpoczęciem urlopu przynajmniej o dobrą następczynię naszej dzielnej panny Petersen. Pocziwa Nielsen jest użyteczna tylko jako maszyna; dla niej ładnie napisana litera A czy O jest ważniejsza niż wszystko na świecie. Nawet gdyby jej pan poddyktował kiedyś tekst wyroku śmierci na nią, nie zauważyłaby tego... jej chodziłoby tylko o to, żeby to ładnie pismem maszynowym wyszło. W poważniejszych wypadkach potrzeba jednak i dla mechanicznej pracy mieć koło siebie człowieka z pewną inteligencją.

Pan napisze do mnie, prawda? — jeśli pan będzie miał mi coś do powiedzenia, albo jeśli zechce się pan mnie o coś spytać. A gdy cała historia zacznie zakrawać na zwarjowaną, to zatelegrafuję panu prosto.

Głowa do góry!

Pański stary

Niels Wessel.

NAGLE! DO P. SEDZIEGO ŚLEDZIEGO H. G. JACOBSENA, SĄD W SANDRUP.

Lynö, 6 lipca 1929.

Willa Freya.

Kochany panie Jacobsen!

Nie mogę, niestety, tym razem zgłosić się na pańskie wezwanie. Od trzech dni jestem przykuta do łóżka; moja stara angina pectoris, jak się zdaje, odzywa się znów.

A chciałabym panu udzielić tak ważnych informacji, że nie mogę ich zachować przy sobie bez ciężkiej szkody dla mojego zdrowia. Nie chcę pana tak bardzo trudzić, jak hrabina Aaresund, nie wzywam pana do mojego łóżka boleści, a przystępnie nie chciałabym tego wszystkiego powierzać papierowi. Dlatego proszę pana jak najusilniej i jak najserdeczniej o przyjęcie mojej najlepszej przyjaciółki i jedynej poufniczki, słynnej literatki, Birgit Hasting. — Wtajemniczyłam ją we wszystko; ona panu wszystko powie, co ma do powiedzenia, z tą różnicą, że po-

trafi to lepiej, spokojniej i jaśniej sformułować.

Zgóry składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Pańska stara przyjaciółka
Helena Delius.

PROTOKÓŁ,

Spisany ze świadkiem Birgitą Hasting, ur. w r. 1887 w Slegelse na Zeelandii ewangeliczką, literatką, sprawozdawczynią „Dagens Nyheder” w Kopenhadze. (Świadek przybył na wyraźne życzenie p. Heleny Delius).

— Jestem Birgit Hasting.
— Proszę do rzeczy.
— Jestem sprzedawczynią „Dagens Nyheder”.

— Muszę panią prosić o zwięzłe przedstawienie sprawy.

— Jestem literatką.
— Panno Hasting, to wszystko podała pani już przed chwilą przy swych personaljach.

— Pan jest zamożny i uprzejmy względem mnie, panie sędzio śledczy; zresztą, nie byłam na co innego przygotowana. Dziwię się, że pan wogóle zgodził się na rozmowę ze mną. Ze mną, dla której wszystkie ministerstwa w Kopenhadze stoją otworem, ze mną, która każdej chwili może być przyjęta na audjencji u dworu i u najwyższych dostojników. Zdaje się, że pan nie zauważył faktu, iż moja zaśługa jest wykrycie potwornych zbrodni na Lynö, co więcej, pan — jak się zdaje — nawet z rozmysłem chce nad tem

przejsć do porządku dziennego. Robię panu uwagę, panie Jacobsen, że mój dziennik...

— Panno Hasting, przyjałem panią jako zastępczynię pani Delius. Jeżeli pani będzie chciała dalej zajmować nas wyłącznie swoją osobą...

— Tak jest, pan przyjął mnie jako zastępczynię pani Delius. I skoro pan raczył tak bardzo się zniżyć, to musi mi pan też pozwolić, bym się wyczerpująco wypowiedziała. Domagam się tego i mam wszelkie prawo domagania się tego. Ponieważ ja dostarczyłam panu wszystkich świadków, ja umiałam zdobyć zaufanie ludności, od której pan tak daleko stoi jak tylko typowy biurokrata stać może, mnie, tak jest, tylko mnie trzeba zawdzięczać, że do najstraszliwszych wypadków nie zastosowano strusiej polityki... nie, nie pozwolę sobie przerywać... stoję tu przed sądem i będę mówić, będę mówiła prawdę, prawdę bezwarunkowo... niech pan nie próbuje przerywać mi, panie sędzio... Birgit Hasting nie da sobie zamknąć ust, Birgit Hasting wie, co winna jest sobie, swemu zawodowi i swym czytelnikom. Ze mną nie będzie pan mógł tak postąpić jak z biedną małą Dyveke, z tą zrozpaczoną młodą matką, którą pan zaraz na początku przesłuchania chciał odprawić do domu. Dla pana jest to naturalnie obojętne, jak wielka jest liczba ofiar, pan z niezmaconym spokojem kroczy po trupach kobiecych...

(C. d. n.)

Burżuazyjna troska o ubezpieczenia społeczne

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie burżuazyjnej głośnie narzekania na rzekomo nadmierne ciężary, jakie ponosi przemysł wskutek obowiązujących ubezpieczeń u nas. Ktoś nieznający stosunków przemysłowych, pomyślałby, że istotnie ciężary te są u nas wyższe niż gdziekolwiek zagranicą, ze wysokie ceny artykułów przemysłowych, niemożność eksportu naszych wyrobów zagranicę, ogólny zastój w przemyśle, że wszystko to ma swoje przyczyny w ubezpieczeniach społecznych.

Aby się upewnić, że tak nie jest, wystarczy przejrzeć pracę wydaną przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej „Obciążenie produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych w Polsce i zagranicą”, gdzie dowodnie przekonujemy się, że obciążenie przemysłu na rzecz ubezpieczeń społecznych u nas, wcale nie jest wyższe, niż zagranicą.

Z pracy powyższej widzimy, że obciążenie takie u robotników wykwalifikowanych przedstawia się następująco:

% w złotych	Polska					
	Warszawa	Łódź	ożnań	Niemcy	Czechosłowacja	Anglia
z tego na	11.5	11.5	15.1	16.0	12.0	17.3
pracodawcę	4.48	3.79	4.64	13.60	7.37	10.50
	3.10	2.63	3.05	6.80	4.40	5.03
						6.25

U robotników niewykwalifikowanych:

% w złotych	Polska					
	Warszawa	Łódź	Poznań	Niemcy	Czechosłowacja	Anglia
na	2.76	2.42	3.63	10.15	5.01	7.86
pracodawcę	1.92	1.60	2.35	5.08	2.92	3.77
						5.33

A zatem z zestawienia powyższego wynika, że nasze opłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych nie mogą mieć wpływu na zdolność konkurencyjną naszych przedsiębiorstw przemysłowych w stosunku do zagranicy.

Przyczyny naszego zastój należy szukać gdzie indziej a nie w ubezpieczeniach społecznych. Przedewszystkiem przemysł nasz pod względem urządzeń technicznych pozostaje daleko w tyle, poza urządzeniami przemysłu zachodnio - europejskiego. Drogi i trudny do zdobycia kredyt, uniemożliwia inwestowanie nowych urządzeń w przemyśle. To przyczynia się w pierwszym rzędzie do słabości konkurencyjnej naszego przemysłu, a zatem i do ograniczenia produkcji. Następstwem takiego stanu jest wzrost bezrobocia z równocześnie zmniejszeniem się konsumpcji wewnętrznej. Przemysłowcy chcą sobie odbić straty poniesione wskutek spadku produkcji, odbijają je sobie na podnoszeniu cen produktów przemysłowych przy pomocy ich skartelizowania.

Drugą przyczyną wysokich cen naszych wyrobów przemysłowych, są wysokie koszty administracyjne. W wielkich koncernach i towarzystwach akcyjnych, są one bardzo skrzętnie ukrywane nawet przed najbliższem otoczeniem. Faktem jest jednak niezbitym, że **pobory dyrektorów i członków rad nadzorczych, są wprost nieprzyzwoite, gdyż często przekraczają wielokrotnie koszt robocizny całego przedsiębiorstwa.** A przecież owe skandaliczne pobory dyrektorów, w najmniejszym stopniu nie wpływają na wzrost konsumpcji krajowej. Natomiast stan bezrobocia i niskie zarobki robotników w pierwszym rzędzie odbijają się na konsumpcji wewnętrznej artykułów przemysłowych.

Aby zatem złagodzić obecny kryzys należy szukać innych ku temu środków, jako to, skrócić czas pracy w przemyśle tak, aby dać zarobek wszystkim bezrobotnym, podnieść zarobki robotników do takiej wysokości, aby najniższy zarobek dawał minimalne pokrycie kosztów utrzymania rodziny robotniczej. **Obniżyć stopy procentowe w bankach państwowych i prywatnych, wreszcie celem obniżenia kosztów produkcji, ustanowić z pracownikami, konsumentami i przedstawicielami rządu, kontrolę nad produkcją, która miała prawo obniżać koszty administracyjne przedsiębiorstw.**

Tylko takie zarządzenia mogą uratować przemysł przed zbankrutowaniem, przed powolną jego zagładą.

Nawet całkowite zniesienie ubezpieczeń społecznych w Polsce sytuacji nie poprawi, a raczej ją pogorszy, gdyż będzie to jeszcze jeden cios w konsumenta. Jeżeli ubezpieczenia społeczne w życiu robotnika mają tak wielkie znaczenie, to jest to w pierwszym rzędzie zasługa **niszczycielskiej roli przemysłu**, jaką on odgrywa w stosunku do organizmu robotnika.

Bo któż tworzy przedwczesnych starców, inwalidów pracy, choroby zawodowe, wreszcie cały szereg chorób wskutek złego odżywiania i złych warunków pracy, jak nie przemysł?

Przemysł ponosi winę w 80, jeżeli nie więcej procentach, że ubezpieczenia społeczne pochłaniają duże sumy, a przemysł na rzecz tego opłaca zaledwie 60 procent kosztów. A więc jeżeli miałby kto prawo do narzekania na wysokie koszty ubezpieczeń społecznych, to w pierwszym rzędzie ubezpieczeń. Jeżeli byśmy rozpa-

trywali, w jaki sposób usprawnić ubezpieczenia społeczne, jakoteż je rozszerzyć, to będziemy mieli na celu jedynie tylko to, aby obciążenie pracujących z tytułu ubezpieczeń dawało maksimum korzyści.

Cała wrzawa pismaków burżuazyjnych przeciwko ubezpieczeniom społecznym przypomina owego szulera, który się zgrał do ostatniego grosza, a potem ma pretensję do tych, którzy mu odmówili pożyczania pieniędzy dla odegrania się.

Przemysł w Polsce chce się odgrywać kosztem swoich ofiar. Robotnik, który postradał siły i zdrowie, z organizmu którego wyciśnięto jak z cytryny wszystkie soki żywotne, który stał się dla przemysłu nieużyteczny, takiego robotnika rzucić na śmietnik, niech zdycha, bo przemysł potrzebuje zdrowych robotników. Taka jest logika i sumienie kupnych pismaków burżuazyjnych.

K. J.

PARCELE BUDOWLANE

PIĘKNIE POŁOŻONE, SŁONECZNE, w NAJZDROWSZEJ DZIELNICY LWOWA, — 15 minut od przystanku tramwajowego przy Szkole Przemysłowej (ul. Snopkowska), 5 minut od stacji autobusu przy Własnej Strzeczce — **WODOCIĄG NA MIEJSCU** — sprzedaje **PO CENACH PRZYSTĘPNYCH** na **BARDOZO DOGODNYCH WARUNKACH SPŁATY.** 555

BIURO „NOWY LWÓW“, WE LWOWIE, UL. KOŁŁATAJA 4. I PIĘTRO, — TEL. 5-20

Sowiety budują największe w świecie radiostacje

Departament Handlu Stanów Zjedn. w swym ostatnim sprawozdaniu za marzec, w części poświęconej radiofonii światowej, podaje niezmiernie ciekawe dane, dotyczące obecnego stanu kwestji radiofonicznej w Sowietach, jak również zamierzeń w tej dziedzinie na przyszłość obecnego rządu rosyjskiego.

W myśl tych informacji Sowiety posiadają obecnie 133 stacji nadawczych o sile do 100 kw. W danej chwili buduje się w Rosji 22 nowe radiostacje o mocy 100 tys. watów, a więc dwukrotnie silniejsze niż najsilniejsza z radiostacji amerykańskich.

Na cele tej rozbudowy przeznaczony jest fundusz, wynoszący przeszło 50 milionów dolarów. Po zrealizowaniu więc tego planu, czynne będzie w Sowietach

155 stacji nadawczych, co stanowi wprost fantastyczną, jak na stosunki europejskie liczbę.

Nie mniej ciekawie przedstawiają się statystyczne dane, odnoszące się do liczby abonentów. Otóż w dn. 1 stycznia r. b. na całym obszarze Rosji zarejestrowane było 2,764.000 aparatów odbiorczych, — z czego przeszło 2 miliony przypada na wieś, co świadczyło o ogromnym postępie radiofonji w tym kraju, gdyż w stosunku do 1 stycznia 1929 r. liczba ta wzrosła pięciokrotnie.

Wedle sprawozdań amerykańskich, fabryki sowieckie radjosprzętu zamierzają w ciągu r. b. przygotować na sprzedaż około 2 milionów nowych aparatów odbiorczych.

Bacność poborowi!
BIURO PORADY WOJSKOWEJ
 Udziela informacji w sprawach poborowych, odroczeniach służby i ćwiczeń wojskowych. Wnoszenie podań, zastępstwa stron i t. p. 441
Lwów, ul. Kołłataja 4.
 Schody V. parter.

Nowy „upiór“ w Niemczech zamordował 10-letnią dziewczynkę.

Z Berlina donoszą: Okolice Meklemburga poruszone są straszną zbrodnią dokonaną w miejscowości Pasenow koło Woldek. Zbrodni dokonał wędrowny żebrak, który pod nieobecność rodziców wtargnął do ustronnego domu i steryzował znajdujące się tam dzieci w wieku od 4 do 10 lat. Dzieci widząc, że żebrak rabuje rzeczy, zaczęły krzyczeć, nikt jednak nie przechodził w pobliżu, żebrak zaś czempredziej zamknął dzieci najmłodsze w pokoju, grożąc im biciem w razie dalszego krzyku.

Najstarsza 10-letnią dziewczynkę, żebrak zawłókł do kuchni i tam znęcając się w straszliwy sposób, poderżnął jej gardło nożem kuchennym. Następnie zabrawszy nieco zrabowanych rzeczy umknął.

Wszczęty niebawem pościg doprowadził do ujęcia zbrodniarza w miejscowości Holzenndorf.

Tylko z wielkim wysiłkiem udało się policji uratować żebraka przed złinczowaniem przez rozżwieczonego wieśniaków.

—o—

Jak żyje się w Rosji sowieckiej?

BERLIN, 11. 7. Organ rosyjskich socjalnych demokratów „Socialistieskij Wjestnik“ wychodzący w Berlinie otrzymuje od członków partji socjalno - demokratycznej, przebywających nielegalnie w Rosji sowieckiej szczegółowe wiadomości o życiu tamtejszej ludności. W wspomnianym piśmie zamieszczane są często listy, ilustrujące dosadnie stosunki i życie polityczne w tym państwie.

W jednym z ostatnich numerów „So-

cialist. Wjestn.“, moskiewski korespondent objaśnia, dlaczego tak rzadko pisze: W Europie jest to dla was zabawką usiąść do stołu i napisać list. U nas to jest o wiele inaczej. Papier można „nabyć“ tylko w przedsiębiorstwie, albo kupić na pocztę, jeden jedyny arkusz, a zarazem kopertę z marką pocztową. Atramentu drogą legalną wogóle kupić nie można i chcąc pisać musimy sobie atrament sami zrobić. Atrament robi się w ten sposób,

Przy licznych doległościach kobiecych naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ sprawia znakomitą ulgę. Ządać w aptekach i drogeriach. 542

że rozłupimy ołówek chemiczny i rozpuścimy w wodzie. Aby uzyskać taki materiał do pisania, trzeba koniecznie usunąć się w zacisze i być samym. Ale i to bardzo trudno, bowiem sąsiad w mieszkaniu czy też kolega w urzędzie są na straży... Dalej korespondent oznajmia, że w ostatnim czasie władze sowieckie zdecydowały się nie stosować wobec inżynierów represalji i dać im możliwość pracy.

Wiadomo już dobrze — pisze korespondent — że wielu zasranym fachowcom powierza się zazwyczaj kierownictwo wielkich, nowowytbudowanych, ale źle zarządzonych przedsiębiorstw, które w dodatku źle prosperują z tem zastrzeżeniem, że wyrok sądowy zostanie w zupełności zniesiony, jeżeli uda się im doprowadzić fabrykę do takiego stanu, aby mogła odpowiednio prosperować. Inżynierowie ci, chcąc wywiązać się z zadania prowadzą szaloną nagonkę na robotników. Opowiadają, że inżynier Swicyn, który swego czasu skazywany został na 10 lat więzienia i który dziś jest faktycznym dyrektorem technicznym nowej fabryki w Kerozy, zaprowadził tam taki reżim, że tylko z trudem udaje się utrzymać robotników w karchach dyscypliny, uniemożliwiając im jakikolwiek opór.

Ostrze działania państwowej policji politycznej (GPU) skierowano obecnie przeciwko byłym właścicielom domów, małym kupcom itd.

W związku z pogorszeniem się techniki aprowizacyjnej przy wydawaniu produktów, aprowizacja została nadzwyczaj skomplikowana przez zaprowadzenie najrozmaitszych formalności. Przedsiębiorstwa sowieckie nie posiadają pieniędzy, tak, że zarobki wypłacane są ze znacznym opóźnieniem. Przypisać to należy temu, że wydano odpowiednie zarządzenia, zmierzające do tego, aby każde przedsiębiorstwo było samowystarczalne. Wydając pieniądze na surowce, czy inne materiały, nie może potem znaleźć się w odpowiednim czasie gotówki na wypłacenie zarobków. Dlatego w fabrykach dochodzi do różnych nieporozumień i niezadowolone jest wielkie.

Sklep spółdzielni „Jedność“ w Truskawcu.

W pierwszych dniach lipca Spółdzielnia pracowników Polminu „Jedność“ w Drohobycz, otworzyła filję swą w Truskawcu, w skromnym narazie lokalu, obok poczty.

Inicjatywę do założenia sklepu spółdzielczego dali sami właściciele tutejszych pensjonatów i dzięki nim, a także dzięki życzliwości miejscowych władz zdrojowych (zarząd i rada) sklep uruchomiono.

Pomimo szalonej konkurencji, można mieć nadzieję, że spółdzielnia przy pewnym wysiłku zdoła się utrzymać i że może liczyć na poparcie miejscowego społeczeństwa.

Robotników tu oprócz służby w pensjonatach i pracowników gastronomicznych, bardzo niewiele, lecz stwierdzić trzeba, że ci, którzy tu zamieszkują, chętnie czynią zakupy w spółdzielni.

Sezon w Truskawcu.

Dla olbrzymiej rzeszy pracowników gastronomicznych i służby domowej, zajętej w ciągu sezonu w miejscowościach klimatycznych i kąpielowych, frekwencja gości jest rzeczą niesłychanej wagi. Od tego bowiem zależy w głównej mierze wysokość ich zarobków. Depresja gospodarcza w kraju, w taki lub inny sposób, wycisnęła swe piętno również i w tej dziedzinie.

W Truskawcu choć w roku bieżącym frekwencja gości znacznie mniejsza niż w ubiegłym (zwłaszcza z Kongresówki), to jednak kryzys gospodarczy wyraził się tu w znacznym bardzo spadku cen — dość co prawda wyśrubowanych.

ZAMACH NA PRZEWODNICZ. IZBY POSŁÓW.

KAIR, 11 lipca (PAT). Gdy przewodniczący Izby posłów Tewfik Rihaad wracał z 4-ma swymi córkami z wycieczki samochodowej do domu nieznani sprawcy dali do niego szereg strzałów które nikogo nie zraniły. Napastnicy zdołali zbiec.

—:—

NOWE ŹRÓDŁA NAFTY.

BUENOS AIRES, 11 lipca (PAT). Inżynier Castillo dokonywujący badań na pograniczu chilijsko-argentyńskim doniósł rządowi argentyńskiemu, iż odkrył na pograniczu niezwykle obfite źródła nafty.

—o—

Lokaut pracowników w przedsiębiorstwach gminnych na rozkaz Prezydium miasta.

Od szeregu miesięcy, niemal we wszystkich Zakładach, odbywa się czystka pracowników przez szefów i dyrektorów. — Proceder ten odbywa się w tak haniebny sposób, że krew w żyłach zamiera, gdy się widzi, jak pracownikowi tę niesprawiedliwość się wyrządza, za długie lata uczciwej pracy. Pierwszym wykonawcą takiego rozkazu był Dyr. Gazowni, który rozpoczął redukcję pracowników pod tym pozorem, że budżet dla Gazowni Rada Miejska zmniejszyła, prztem otrzymał gaz ziemny, wobec tego połowę ludzi może zwolnić. Każdy z pracowników rozumie to, że trudno żądać, ażeby przedsiębiorstwo trzymało więcej pracowników aniżeli potrzebuje, jednak redukcja winna się odbyć sumiennie, czyli najstarszych winno się przenieść w stan spoczynku, a z najmłodszych winno uleść redukcji ci, którzy mają na wsi grunta, a zajmują pracę tym ludziom, którzy tylko z pracy rak żyją. Niestety! Stało się inaczej. Dyr. Zardecki przy pomocy swego doradcy Kolmana (który jest gorliwym katolikiem, nawet był sekretarzem centrali w Domu Katolickim) powyciągał ludzi do redukcji według własnej woli bez względu na to ile dany pracownik pracował w tych Zakładach i podał pod gilotynę dyrektorowi. Pan dyrektor z lekkim sercem (nie wiemy czy z czystym sumieniem) powołując się na rozporządzenie Prez. Rzecz. Pol. z dnia 23. III. 1928 r. Dz. U. P. P. nr. 35, poz. 324 podpisał zwolnienie tych pracowników na 14 dni. Trzeba było aż interwencji Inspektora Pracy, aby kilku starych pracowników przeniesiono w stan spoczynku, a kilka jednostek przyjęto z powrotem do robót ziemnych, jednak jako dziennych i płatnych tygodniowo, zależnie od łaski.

Na zażalenie w tej sprawie otrzymała delegacja odpowiedź z Prez. Miasta: że przyjmowanie i wydalenie pracowników należy tylko do Dyrektora, gdyż to jest sprawa małej wagi wobec ogromu pracy Prez. Miasta, przyczem zaznaczono, że Prez. Miasta nie chce się mieszać w ingerencję Dyrektorów.

Stwierdzamy, że oświadczenie to nie jest zgodne z rzeczywistością, czego dowodem jest okólnik Prez. Miasta do jednego z Zakładów z dnia 28. V. 1931 L. 5977/I 31. Okólnik wspomniany wyraźnie określa jakich pracowników należy przyjmować. (Czyja w tym wypadku ingerencja?)

W ślad za Dyr. Zardeckim, poszli inni Szefowie, nie mówiąc nic o Szefie Aporwizacji, który zmieniałby płacę pracownikom każdego tygodnia zawsze na niższą, w dodatku nie udzieliłby nigdy żadnemu urlopu. Taki już jest system u tego Szefa, aż kiedy pracownik odchodzi udaje się z p. Stobieckim do Sądu Pracy. Przedsiębiorcy teatralni wymówili wszystkim pracownikom na trzy miesiące, ażeby w ten sposób dotrzymać kompletu instytucji gminy miasta Lwowa. Nieco „radzykalniej“ urządził się jeden z najmłodszych Dyrektorów od zanieczyszczenia miasta. Wdarł się w łaski Magistratu przez głoszenie na lewo i prawo swego zapachu dla sanacji, przyczem urządził kurs bezpłatnej nauki jazdy samochodami miejskimi, nie tylko po podwórzu na Zborowskiej, ale też po mieście. Rozumie się, że uczyli się jeździć tylko ci, którzy są blisko Prez. lub w Prezydium. Za to pousuwano na pastwę losu wszystkich tych najniżej uczących, którzy zamiatali ulice i czyścili kanały po lat kilkanaście, a w ich miejsce przyjęto obcych, ludzi młodych, jednak nie do pracy widocznie, ponieważ bardzo rzadko można zobaczyć człowieka zamiatającego ulicę, częściej zato widzieć można półmarnarza-kontrolora szukającego po ulicy za zamiataczem, natomiast każdej chwili i o każdej porze można zobaczyć p. Gończakowskiego, pędzącego autem po mieście. Złośliwi twierdzą, że dyr. rozmyślnie jedzie, ażeby rozpędzać prochy i śmiecie, gdyż ludzie nie mają czasu czyścić ulice, ponieważ zajęci są na podwórzu ćwiczeniem broni i musztrą wojskową, z czego p. Dyr. bardzo zadowolony, albowiem w tym roku mało brakowało a oddział

czyszczenia miasta byłby zdobył pierwsze miejsce na marszu Zadwórzeńskim...

Gdy delegacja pracowników skarżyła się wicepr. inż. Kolbuszowskiemu na całokształt tego systemu, jak się dowiadujemy, wyraził on zdziwienie, że coś podobnego może istnieć, a jeżeli zaszedł wypadek, że stałych pracowników lokautują, czyli usuwają z pracy, ewentualnie przenoszą do innego działu i w ten sposób obniżają pobyty, to w tych wypadkach będzie interwenjował (ale u kogo? — sami dają polecenie). Niemniej zdumiony był tą wiadomością wicepr. Irzyk, który na jednym z posiedzeń III Wydziału Funduszu Emerytalnego (którego jest przewodniczącym) polecił delegatom robotników zrobić odpowiednie podanie do Prez. Miasta, a on sam się tem zajmie, by system podobny ustał, aby dać możność pracować ludziom zdrowym nadal, ponieważ usuwanie przedwcześnie pracowników jest zgubnem dla Funduszu Emerytalnego. Zapomniał tylko pan Irzyk, że sam własno ręcznie podpisał dnia 15 III 1931 zarządzenie na lokaut pracowników Dezynfekcji Miejskiej, pomimo, że wśród tych były jednostki zajęte w Gminie do dwadzieścia kilka lat.

Ostatnio znów najwyższa władza miasta rozesała do wszystkich dyrektorów i szefów, następujący rozkaz: Magistrat król. stoł. miasta Lwowa — Wydział I.

L. 6723/I. 31.

We Lwowie dnia 24 czerwca 1931

Do
Pana Dyrektora Miejskich Zakładów
w e Lwowie.

Na pismo z dnia 11 VI 1931 LM. 287/931/BP w sprawie obniżenia poborów pracowników Miejskich Zakładów: przez wstrzymanie wypłaty 15% dodatku miesięcznego wyjaśniam, że zarządzenie tut. z dnia 19 maja 1931 r. L. 5981/I. 1931 r. dotyczy również nieetatowych (kontraktowych) urzędników Miejskich Zakładów, przyjętych przez Dyrekcję Zakładów, którym wyrażnie ten dodatek przyznano.

Wobec tego zechce Pan Dyrektor wypowiedzieć wszystkim urzędnikom umowę przed upływem bieżącego miesiąca z zachowaniem terminów ustawowych tj. na trzy miesiące — z zaznaczeniem, że wypowiedzenie to pozostaje w związku z rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 21 IV 1931 r. L. S. S. 3269/I i reskryptem Lwowsk. Urz. Wojew. z dnia 25 IV 1931 r. L. S. S. 1031/I i nie przesądza ponownego zawarcia umowy o pracę, bez uwzględnienia 15% dodatku miesięcznego — i dopiero po upływie terminu wypowiedzenia płace im zmniejszyć. O ileby odnośni urzędnicy nie chcieli się zgodzić na obniżenie płac po upływie ustawowego terminu wypowiedzenia, należy zaniechać zawarcia nowej umowy i zwolnić ich ze służby.

Prezydent miasta:

Inż. Jan Brzozowski wr.

Okrągła pieczęćka.

LM. 351/BP.

Zarządzenie powyższe dotyczyło wszystkich bez względu na lata pracy w Zakładach, to też pp. Dyr. zarządził do-ręczyć wszystkim urzędnikom następujący dokument:

Do Pana (i)

nieetatowego (wej) urzędnika (czki)
M. Z.

w e Lwowie.

Na podstawie rozporządzenia Magistratu m. Lwowa L. 6723/I/931 z dnia 24 czerwca 1931. wypowiadam Panu (i) pracę w M. Z. w dniu 30 czerwca 1931. z terminem 3-miesięcznym, t. j. z ważnością od dnia 1. października 1931.

Wypowiedzenie niniejsze pozostaje w związku z rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 21. IV. 1931 L. S. S. 3269 i reskryptem Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 25. IV. 1931 L. S. S. 1931 i nie przesądza ponownego zawarcia umowy o pracę bez uwzględnienia 15% dodatku miesięcznego.

Reflektując na dalsze zatrudnienie w Miejskich Zakładach, zechcą pi-semnie zawiadomić o tem Dyrekcję M. Z. przed 1 października 1931 r.,
Podpis Dyrektora.

Widocznie nie zastanowili się nad tem rozkazem wydawcy, że popełniają bezprawie na bezbronnych, przyczem zapomnieli brzmienie Statutów Samorządowych, który określa „stały pracownik naogół nie może być zwolniony ze swego stanowiska, bez postępowania dyscyplinarnego“. Zasadniczym warunkiem jest płaca za pracę, a wysokość tej płacy jest ustalona zgodnie z przepisami, oraz uchwałą Rady miejskiej w przedmiocie budżetu. Jeżeli Rada miejska zatwierdzała budżet, to stała na stanowisku zatwierdzenia danej wysokości płac pracowniczych na rok bieżący, tem samem władze samorządowe związały się już do wysokości uposażenia. Nie mogą zatem w żadnej mierze stosować władze miejskie do pracowników umysłowych, czy też fizycznych zarządzenia Województwa, albowiem w myśl zasad rozporządzenia z r. 1924, zmniejszenie uposażenia przewidzianego w budżecie, stanowiłoby niedotrzymanie warunków i pracownicy mieliby prawo do wystąpienia z akcją sądową o wypłatę powyższej niedopłaconej różnicy.

Streszczając się w wywodach, podajemy do publicznej wiadomości tę wiankę krzywd, jakie wyrządza gmina, jako pracodawca, na swych pracownikach, przyczem podajemy fakta, które każdy może sprawdzić.

Równocześnie z obrzydzeniem spoglądamy na kalumnatorów, piszących podłe kłamstwa i oszczerstwa w najgorszej szmatce brukowej, 10 groszowej, której dano miano „Ruch Robotniczy“. O wartości całej tej szmatki, która ma nieść świadomość robotnikom, mówi jasno nazwisko odpowiedzialnego redaktora i redakcji z ul. Zyblikiewicza 33. Wspomnianej szmatce autor pod pokrywką pseudonimu (do niedawna był), chce czynić zarzuty ludziom, którzy całe życie poświęcają sprawie zawodowej. Zapomina jednak ten biedny sługus kapitału, że w tych czasach głupich niema. I gdyby ten autor pokazał się wśród ludzi, z pewnością otrzymałby nagrodę z oklasków na po gbie. Szczeniak ten pisze, że poszczególne jednostki straszą młodych pracowników redukcją, tymczasem ani Prezydium miasta, ani Dyrekcjom nie śniło się o redukcji. Biedne szczenie uważa, że wypowiedzenie pracy nie jest redukcją. — Wierzmy jednak, że tak pisze, jak mu każe, bo to jego kawałek chleba, dlatego za srebrniki judasza sprzedalby wszystko co obok niego, ponieważ nie niema do stracenia, kiedy sprzedal sam siebie. Ażeby dobrać zapachu do kłamstwa tym nieczemnym kreaturom, oświadczamy, że na całość naszej polamali już zęby stare brytany. Cóż znaczy szczekanie takiego bezżebnego szczeniaka! Uczciwej pracy żądnem kłamstwem nie przykryje żadna siła.

Pracownicy.

Z powodu kryzysu gospodarczego

Obniżyłem ceny o 20%

i wykonuję nadal pierwszorzędną robotę z najlepszych materiałów angielskich i bielskich.

Dla P. T. Urzędników udzielam kredyt na dogodnych warunkach.

Bernard MENKER, Salon krawiecki
Sykstuska 2. — Telefon 31-17 580

Jak w ponurem średniowieczu.

Lewicowa prasa rumuńska donosi, że ostatnio sprowadzono do urzędu policyjnego w Bukareszcie cygana imieniem Guritza.

Cygan oskarżony był o kradzież.

Podczas przesłuchania wypiera się jednak jak najbardziej stanowczo zarzucanego mu przestępstwa, twierdząc, że jest niewinny.

Po odbytej w urzędzie policyjnym naradzie postanowiono wydać na Guritza fikcyjny wyrok śmierci, sądząc, że potem, gdy się dowie, co go czeka, nie będzie miał odwagi wypierać się kradzieży.

Tak też zrobiono. Najpierw poczęstowano nieszczerliwego cygana odpowiednią porcją razów potem odczytano mu wyrok śmierci.

— Przyznajesz się do winy — zapytano go drżącego z trwogi i zdenerwowania.

— Nie. Jestem niewinny! — odpowiedział.

— Jutro o godzinie 8 rano zostaniesz rozstrzelany, — rzucił mu w odpowiedzi nacelnik urzędu, poczem kazał mu związać ręce i nogi i tak zgietego w kabłąk wrzucić do ciemnego lochu napełnionego do wysokości pół metra wodą.

Przez całą noc krzyczał Guritz, jak opętany. Został w ten sposób uwiązany, że cały pogrążony był w wodzie, cały wysiłek skupić więc musiał na tem, żeby i głowa nie znalazła się pod wodą.

Rano, około godziny 6-tej wyciągnięto Guritza z lochu. Był prawie nieprzytomny.

— Przyznajesz się do winy — zapytano go.

— Nie, jestem niewinny — odpowiedział.

Wyprowadzono go na plac, na któ-

rym dokonywano egzekucji. Dano mu łopatę. Kazano wykopać grób dla siebie.

Wyczerpany nocnymi przeżyciami cygan zemdlął. Ocucono, dano po raz drugi łopatę. W ciągu godziny grób był gotów.

Teraz zawiązano skazańcowi oczy, ustawiono go pod murem. Padły strzały. Salwę oddano w powietrze. Zanim Guritza miał czas przyjść do siebie i zastanowić się nad tem czy został czy też może nie został trafiony, policjanci porwali go i wrzucili do otwartego grobu i zaczęli zasypywać ziemią.

Gdy był już prawie zupełnie zasyp-

ETTINGERA »RHINOSAN«

(M. S. W. No rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie **KATAR NOSA**

szybko

oraz nadmierną wydzielinę śluzu

sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórcia: Apteka Mr. M. Ettingera

we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

pani nachylił się nad grobem jeden z policjantów i wrzasnął.

— Powiedz, gdzie schował skradzione rzeczy?

— Nie wiem. Nic nie ukradłem — jęknął w grobie Guritza.

Grób odkopano. Cygana prawie martwego doprowadzono do przytomności i zamknięto w celi więziennej. W dwa tygodnie później stanął przed sądem.

Został uniewinniony.

W międzyczasie znalazł się rzeczywisty złodziej.

I pomyśleć, że wszystko to działo się w stolicy europejskiego państwa w maju roku 1931.

CHCESZ BYĆ ZADOWOLONY ze swoich zdjęć fotograficznych daj je wypracować do firmy

JAN BUJAK

LWÓW, KOPERNIKA 4.

SPECJALNY MAGAZYN APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

Przekonasz się, że będą najstaranniej i najszybciej wykończone

ROK ZAŁOŻ. 1907

WYRÓŻNIONY NA DWUM. W POZNANIU WIELKIM SREBRNYM

WYTWÓRNIĄ MEBLI ŻELAZNYCH I MOSIĘŻ.

JAN WOZACZYŃSKI LWÓW PL. BERNARDYŃSKI 15

TELEF. 47-92

Znany ZAKŁAD

tapetowania pokoi, oraz skład tapet, dywanów, firanek i materji mebl. poleca

WEISS LWÓW

Słowackiego 2.

TELEFON 47-19 479

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, i kosmetyki lek. 463

Dr. A. NADEL

LWÓW, PL. HALICKI 7 tel. 31-30.

Lampa kwarcowa, diathermia, Sollux, masaże elektr. epilacja i t. p.

I Z A K L A N D A U

LWÓW, Bożnicza 17 — tel. 43-81.

Hurtowny skład szkła, porcelany, lamp elektrycznych i naftowych

Nie 15% ale 35% obuwie potaniło

ogłdnij wystawy 397

„BERGERA“

plac Trybunalski 1.

Tamże parasole od Zł. 7.—.

KAPELUSZE męskie od Zł. 6.—

TOREBKI DAMSKIE od Zł. 5.—

MASZYNY do szycia

Kayser-Singer

po najniższych cenach na dogodne spłaty 348

Juljan Łomaga

Lwów, Wałowa 11. — Tel. 28-70.

Nożyński i S-ka

Przedsiębiorstwo dla urządzeń mechanicznych i sanitarnych

Lwów, Piekarska 12. 514

Centr. ogrzewania, pralnie mechaniczne, łaźnie, urządzenia sanitarne, wodociągi, gaz, susznie. Telefon 91-69.

Foto-Amatorzy

Klische, papiery i błony światowej sławy

„Ilford-Selo“ oraz aparaty i wszelkie przybory fotograficzne do nabycia najkorzystniej we firmie

Małopolska Centrala Fotograficzna

Lwów, ul. Kopernika 21 — Telefon 25-22

WYTWÓRNIĄ ŁÓZEK

metalowych i tapicerowanych po cenach fabrycznych poleca

L. Jagoszewski

Lwów, Łyczakowska 132

509 (ostatni przyst. tram. 8. 1.)

Futra

damskie i męskie gotowe i na zamówienie oraz wszelkie przeróbki według najnowszych żurnali poleca na dogodne miesięczne spłaty

M. Moszumański

Boimów 1. 518

Telefon 10-11

ZAKŁAD

konserwacji żaluzji sklepowych i warsztat ślusarski,

wykonuje wszelkie roboty po najniższych cenach.

Lwów, ul. Chorążczyzna 11a. Telefon 69-49

Łóżka

MOSIĘŻNE, PÓŁ-MOSIĘŻNE, NIKLOWANE i DZIECINNE

ŁÓŻKA ŻELAZNE DLA PENSJONATÓW, UMYWALNIE, STOJAKI, URZĄDZENIA GABINETÓW LEKARSKICH i SZPITALI

JÓZEF PROCKO i SYN

FABRYKA MEBLI METALOWYCH i OLEWNIĄ ŻELAZA

LWÓW, TERCJAŃSKA 10. TEL. 15-88.

BIURO ZAMÓWIEŃ i SPRZEDAŻ HURT. i DETAILICZNA

LWÓW, UL. MIKOŁAJA 23.

TELEF. 87-09.

Pomykało Wincenty, Tworzyjański Józef

Lwów, ul. Mączna — Telef. 13-00

Dostawa i dowóz plasku i kamieni. 197

Operator - urolog

Dr. Bernard Rapaport

b. sekundariusz szpitala powszechnego we Lwowie — ordynuje w chorobach pęcherza od 4-6

Lwów, Romanowicza 11 Telefon 42-89

Program radiowy

NIEDZIELA, 12 lipca 1931

10.00 Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. we Lwowie.

11.58 Transmisja sygnału czasu i hejnału.

12.20 Tr. z Warszawy. Koncert orkiestry Stromberga.

13.40 Tr. z Warszawy. „Jak zorganizować wybieżkę jednodniową“ wygl. prof. Al. Janowski

14.00 Tr. z Warszawy. D. c. koncertu.

14.10 Tr. z Krakowa. „O fałszowaniu dzieł sztuki“ wygl. prof. Ludwik Wygrzywalski.

14.25 Transm. z Warszawy. D. c. koncertu.

14.35 Tr. z Warszawy. „Pan Podkomorzy i klucznik“ wygl. prof. Adam Czartoryski

14.50 Tr. z Warszawy. D. c. koncertu.

15.00 Tr. z Warszawy. Zwycięscy przysposobienia rolniczego — wygl. inż. Jerzy Ciemniński

15.20 Tr. z Warszawy. D. c. koncertu

15.30 Tr. z Gdyni. Konkurs chóru Okręgu Kaszubskiego Pomorskiego Związku Kół Spiewających

17.35 Tr. z Warszawy. Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat“

17.40 Tr. z Warszawy. Koncert popołudniowy. Tercet Bregiego Wykonawcy Zofia Fabry (sopr.) Wiktor Bregi (tenor), Tadeusz Łuczaj (bas) i Ludwik Urstein (akomp.). — 1. G. Verdi: Noktur — odp. pp. Z. Fabry, W. Bregi i T. Łuczaj; 2. R. Schumann: Dwa grenadjerzy — odp. p. Łuczaj; 3. a) Fr Schubert: Małgorzata przy koiowrotku b) J Brahms: Odpalone żaloty — odp. p. Z. Fabry; 4. Schumann: 2 duety a) W

nocy b) Serenada kochanka — odp. pp. Z. Fabry i W. Bregi; 5. a) St. Moniuszko: Łza, b) M. Karłowicz: Najpiękniejsze piosenki — odp. p. W. Bregi; 6. Rotoli: Chorągiew — odp. p. T. Łuczaj; 7. A. Boito: Aria z op. „Mefistofeles“ — odp. pp. Fabry i Bregi; 8. C. Vilboa: Zeglarz. odp. pp. Bregi i Łuczaj; 9. V. de Meglio: 4 melodie neapolitańskie, a) La Fata deilo Scodillo, b) Il Granatello — odp. p. Bregi, c) Trippole, d) Tiritomba — odp. pp. Bregi i Łuczaj; 10. a) A. Dargomyżski: Nocowała chmurka, b) M. Dmitriew: Sosna — odp. tercet.

19.00 Rozmaitości i odczytanie programu na dzień następny.

19.25 Tr. z Warszawy. Feljton prof. Henryka Mościckiego: „Co widziałem w Warszawskim Muzeum Narodowym“.

19.40 !!! Trzy wykrzykniki Wiktora Budzyńskiego

19.55. Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor.

20.00 Tr. z Wilna. „Dwór polski w przeszłości i teraźniejszości“ wygl. prof. Mieczysław Limanowski.

20.15 Tr. z Warszawy. Popularny koncert z Doliny Szwajcarskiej w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Adama Dojczyckiego Maryla Karwowska (sopr.) i Ign. Rozenbaum (akomp.). 1 a) Mayerbeer: Taniec z pochodniami, b) Weber: Uwertura do op. „Wolny strzelec“ c) Czajkowski: Walc z baletu „Śpiąca królewna, d) Moszkowski: Dwa tańce hiszpańskie — odegra orkiestra; 2. a) L. Różycki: Aria z „Młyna Diabełskiego“, b) Moniuszko: Krakowiak „Niech się panie stroja w pasy“ — odp. p. M. Karwowska.

Tr. z Warszawy. W przerwie kwadrans literacki „Mecz w Paryżu“ fragment z powieści L. Hamona „Bokser i Lady“.

3 Goldmark: Fantazja na tem. z op. „Królowa Saba“ — odegra orkiestra; 4. Jan Strauss: Dwie arje Adei z op. „Zemsta Nietoperza“ (z aktu II-o i III-o) odp. p. M. Karwowska; 5. a) Beethoven: Marsz turecki, b) Toselli: Serenada c) Jan Strauss: Walc „Kobieta, wino i śpiew“ d) Namyłowski: Mazur „Wasał“ odegra orkiestra.

22.00 Transm. z Warszawy. Feljton pt. „Na transatlantyku“ wygl. p. Janina Warnecka.

22.15 Komunikaty z Warszawy.

22.25 Lwowski komunikat sportowy.

22.30 Transm. z Warszawy. Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego. W programie arje operowe akompaniują p. Ludwik Urstein.

23.00 Tr. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna

—o—

PONIEDZIAŁEK, 13 lipca.

11.58 Retransm. sygnału czasu i hejnału.

12.10. Koncert z płyt gramofonowych.

13.10. Komunikat meteorologiczny.

14.50. Transm. z Warszawy. Komunikat gospodarczy.

15.10. Muzyka z płyt gramofonowych.

15.25 Tr. z Warszawy. „Państwowa odznaka sportowa a młodzież“ wygl. red. Junosza Dąbrowski.

15.45 Przegląd komunikacyjny z Warszawy.

16.00. Muzyka z płyt gramofonowych.

16.20 Pogadanka pt. „O przedziwnych tytułach“

16.35 Muzyka z płyt gramofonowych.

16.45. Transm. z Warszawy. Kom. Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków.

16.50 Lekcja języka francuskiego.

17.10 Programowa skrzynka poczt. w opr. p. Bogdana Sadowskiego.

17.25 Muzyka z płyt gramofonowych.

17.35 „Myślistwo w Karpatach Wschodnich“ wygl. prof. Rudolf Wacek. Transm. na wszystkie stacje P. R.

10.00 Tr. z Warszawy. Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia“.

19.00. Rozmaitości.

19.20 „O wnętrzach amerykańskich“ pogad. p. inż. arch. Marii Lilienówny.

19.40 Tr. z Warszawy. Skrzynka pocztowo-rolnicza — korespondencje bieżąca omówi inż. Wacław Tarkowski. Gelda rolnicza.

19.55. Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor.

20.00. Transm. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy.

20.10 Tr. z Warszawy. Komunikat sportowy I.

20.15 Pogadanka radiotechniczna w opr. p. Stanisława Władki.

20.30 Transm. z Warszawy. Opera z płyt gramofonowych „Mme Butterfly“ Pucciniego.

22.15 Tr. z Warszawy. W przerwie reepertuar teatru nar. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego

22.20 Tr. z Warszawy. Feljton pt. „Manja twórcza Mahometa“ wygl. prof. Tadeusz Zielński.

22.35 Trz. Warszawy. Komunikaty.

22.35 Tr. z Warszawy. Komunikaty.

22.40 Odczytanie programu na dzień następny.

22.45 Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Faust.

CASINO: Błąd ojca i Lewi i Hardy.

CHIMERA: Znajoma z wagonu sypialnego oraz komedia Miłość i pieść.

COLOSSEUM: Romans nad Rio Grande oraz Białe Indianie

FATAMORGANA: Złikwidowany.

GRAZYNA: Ra i zakochanych.

KOPERNIK: Kaidany namiętności oraz 20 akt komedia Harold się żeni.

LEW: Światła i cienie macierzyństwa.

LUNA: Buster Keaton contra John Gilbert

MARYSIENKA: Kaidany namiętności oraz 20 akt komedia Harold się żeni.

OAZA: Jaskrawe motyle oraz Papierowy kochanek.

PAN: Tajemniczy Dżems.

PALACE: „Jedynaczka króla nafty“ rewja humoru oraz „Cudza żona“ dramat salonowo-sen.

PASAZ: Obrońca prawa oraz Ja chcę na płótno

PROMIEK: „Żelazna maska“.

SPLENDID: z powodu zmiany dyrekcji i przebudowy sali — kino zamknięte.

STYLÓWY: Nieczynny.

UCIECHA: Ludzie bez nazwiska oraz Hoot Gibson Z wiatrem w zawody.

Bezplanowa redukcja pociągów.

Hasło oszczędnościowe rządu objęło również i kolejnictwo. Pod naciskiem ministerstwa komunikacji przeprowadza się redukcje pociągów, często bezplanowe i chaotyczne. I tak m. in. w lwowskiej Dyrekcji kolejowej z dniem 15 lipca zredukowano około 100 pociągów.

Niewątpliwie, ruch pasażerski na kolejach pozostawia wiele do życzenia. — Z roku na rok z powodu ogólnego zubożenia liczba pasażerów zmniejsza się w katastrofalny sposób. Pozostaje to w ścisłym związku z ogólną, stale pogarszającą się sytuacją gospodarczą w kraju.

Wprowadzenie obecnie skasowanych pociągów było wynikiem potrzeb społeczeństwa, w przeciwnym razie pociągi te byłyby już dawno zniszczone. Jeśli więc obecnie skasowano w samej dyrekcji lwowskiej około 100 pociągów, jest to dowodem, jak wielki kryzys panuje w kraju, skoro oszczędności dokonywa się na rzeczach tak niezbędnych, jak komunikacja.

Nie wchodząc w merytoryczną stronę redukcji pociągów, chcemy jednak wskazać na bezplanowość przy ustalaniu nowego rozkładu jazdy.

Dla ilustracji podamy fakt następujący: m. in. skasowany został pociąg Lwów — Ławoczne, który odjeżdżał z Lwowa o godz. 23.57. Podobnie skasowano pociąg odjeżdżający przed północą do Tarnopola.

Redukcja tych pociągów dokonana zostaje z krzywdą i ze stratą zarówno dla ludności zainteresowanej w istnieniu tych pociągów, jak i dla Lwowa. Nie można bowiem pozbawiać komunikacji pomiędzy najważniejszymi ośrodkami na terenie Małopolski Wschodniej, choćby dane pociągi przynosiły stratę kolei.

Jeśli weźmiemy n. p. pod uwagę linię kolejową Lwów — Ławoczne, która łączy się z Zagłębiem borysławskim — to bezplanowość Dyrekcji kolei we Lwowie jest wprost rażąca. Człowiek, który przyjedzie do Lwowa n. p. z Borysławia, czy Drohobycza rano dla załatwiania różnych sprawunków, może tego samego dnia powrócić, ale tylko pociągiem odchodzącym o godz. 2 popoł. z minutami. Jeśli ten człowiek miał liczniejsze sprawunki lub też chciał być w teatrze — musi czekać do następnego dnia. A przecież z prowincji wielu takich ludzi przybywa do Lwowa, skąd po skasowaniu pociągu tego samego dnia nie będzie mogło odjechać.

Byłoby więc wskazane, ażeby Dyrekcja kolei przeprowadziła rewizję skaso-

wanych pociągów, zatrzymując wśród nich te, które są konieczne dla ruchu komunikacyjnego pomiędzy Lwowem, a najważniejszymi w Małopolsce wschodniej miejscowościami. Na 100 skasowanych pociągów zatrzymanie w ruchu 2—3 pociągów najważniejszych nie obali planu oszczędnościowego dyrekcji kolei we Lwowie, a dla społeczeństwa będzie miało pierwszorzędne znaczenie.

Przeprowadzona w lwowskiej Dyrekcji kolejowej redukcja pociągów świadczy o dużej nerwowości i dorywczości wśród tych, którzy tę redukcję przeprowadzali. Takie posunięcia należało opracować przy udziale reprezentantów społeczeństwa, czy różnych instytucji, a nie zaskakiwać nimi, jak to się stało obecnie.

Gdzie można przeprowadzić oszczędności?

Stryj, w lipcu.

W ostatnich czasach spadają ustawicznie na barki szerokich rzesz pracowników państwowych, redukcje pociągów oraz zapowiedzi redukcji osobowych. — Opciągnięcia te umotywowane są troską o dobro państwa, poprzedzane apelem premiera i ministrów, że pracownicy muszą pogodzić się z przykremi, ale nieodzownymi opóźnieniami.

Chcemy jednakowoż wskazać, że nie wszystkie źródła zostały przez rząd wykorzystane i że oszczędności porobione zostały na odcinku najmniejszego oporu, co nawet i na małym partykularzu, można udowodnić.

I tak: lekarz wojskowy, major W. P. zostaje urlopowany i obejmuje posadę w samorządzie w tym samym stopniu służbowym. Rozumie się, że człowiek ten, liczący około 40 lat, skwapliwie zgłasza się chorą, zostaje uznanym, jako niezdolny do żadnej służby wojskowej i w konsekwencji otrzymuje emeryturę około 480 zł. miesięcznie, co jednak mu nie przeszkadza w wykonaniu nowego zawodu, wymagającego co najmniej tyleż wysiłku, ile dawna służba.

Naczelnik pewnego urzędu, obejmuje znowu posadę w komunalnej instytucji finansowej, rozumie się, że zmuszonym jest pogodzić się chorą, przez szereg mie-

Co mają zrobić zredukowani urzędnicy?

W pismach sanacyjnych posypały się różne rady, zmierzające do ratowania od głodu i śmierci zredukowanych urzędników.

I tak „Gazeta Handlowa“ twierdząc, że był u nas szkodliwy przerost biurokracji, pisze pod adresem zredukowanych urzędników:

„Obecnie kraj nasz ma za dużo sług i za wiele kosztów na tę służbę — słowem żyje po pańsku, czyli po państwowemu, jakby się powiedziało i co najgorsze, że nie ma na to, a pożyczki na utrzymanie służby są kosztowne i niebezpieczne, bo się kończą wraz ze służbą i pałacami. —

Trzeba więc wzmocnić dochodowość społeczeństwa, stworzyć większą ilość zawodów samodzielnych, twórczych.

Kraj nasz cierpi na brak mnóstwa ludzi fachowych w codziennym życiu i zaspokajaniu bieżących potrzeb. Gdziekolwiek się ruszyć i na co spojrzeć, wszystko jest robione źle. Wiele jednostek a zwłaszcza młodzież zaraża się od służby urzędniczej i chce tylko służyć u kogoś, bo to najłatwiej i nie wymaga wysiłku. A tymczasem nasze wydawnictwa są redagowane źle, sprzedawane jeszcze gorzej, a nawet najgorzej w Europie; propagandy i reklamy fachowej prawie niema, akwizycja polska w kraju i zagranicą jest za ledwie w początkach, komiwojażerstwo polskie ledwie widoczne, handel polski z trudnością się rozwija; w hotelach i pensjonatach obsługa nieodpowiednia, — przemysł turystyczny nie może się zbliżyć do zachodniego, nie umiemy sprowadzać do kraju obcych turystów i dać im odpowiednich warunków pobytu i poruszania się, wielu gałęzi w handlu krajowym i eksportowym nie mamy; setki innych czynności wykonywane są przez ludzi nieodpowiednich, którzy powinni się opuścić niżej, a ci z wyższym wykształceniem zajmą ich miejsce i t. d. i t. d.

Jednym słowem — pracować, pracować na wszystkich odcinkach, „podnosić wydajność“ — grzmi „Gazeta Handlowa“ a przyjdzie — radosna twórczość.

Jak? Tego konkretnie dziennik gospodarczy — za jakiego uważa się „Gazeta Handlowa“ — nie mówi.

Bardziej już konkretną radę daje w „Kurjerze Porannym“ niejaki p. Leon Barwicki, który chciałby wszystkich zredukowanych pracowników państwowych osadzić na kresach. 14 tysięcy ludzi znalazłoby chleb, ba, z rodzinami byłoby ich ze 60 tysięcy.

Pieniądze? Głupstwo. Rząd da ziemię wyznaczoną do parcelacji. A może nie wszyscy z pośród 14 tysięcy zredukowanych potrafią pracować na roli? Nie potrafią? Niech się nauczą.

Tylko coś z Funduszem Bezrobocia p. Barwickiemu się pomyliło. Twierdzi on, że fundusz ten będzie obciążony z tytułu zapomóg wypłacanych 14 tysiącom urzędników cyfrą około 20 milionów zł. i że tę sumę należałoby dać tym zredukowanym na pobudowanie się i zagospodarowanie na otrzymanej roli.

Otóż w tem sek, że nie wszystkim z pośród zredukowanych będą przyznane zasiłki z funduszu bezrobocia. Co się z takimi ma stać?

Jednym słowem — nie traci na aktualności przysłowie, że — wśród przyjaciół psy zająca zjadły... A pomysł p. Barwickiego należy opatentować.

O 40 godzinny tydzień pracy.

PRAGA, 11. 7. (PAT). Stronnictwa socjalistyczne zgłosiły w parlamencie wniosek o czasie pracy i żądają zniesienia go z 48 na 40 godzin tygodniowo, zaś w górnictwie i w dziedzinach pracy dla zdrowia szkodliwych lub niebezpiecznych na 36 godzin tygodniowo. Odpoczynek niedzielny trwać powinien co najmniej 36 godzin. Równocześnie przewiduje wniosek że ograniczenie czasu pracy nie może pociągnąć za sobą ograniczenia zarobków.

że tam darmo napełnić można wieczne pióra.

Pewien Szkot przeczytał w dzienniku, że sąsiad jego otrął się gazem świetlnym.

— Był zawsze rozrzucony! — zauważył z nagana. — Człowiek ten nie był prawdziwym Szkotem, inaczej bowiem pomyślałby o rachunku za gaz. Co do mnie, gdybym stanął wobec podobnej konieczności, poszedłbym do kuchni mego gospodarza i tam odkręciłbym kran gazowy.

Tenże Szkot przyjechał kiedyś do Londynu i zamieszkał u swego przyjaciela. W ciągu całotygodniowego pobytu co wieczór uczęszczano do baru i londyńczyk oczywiście pokrywał wszystkie rachunki. Gdy chciał to zrobić ponownie ostatniego wieczora, Szkot rzekł mu ze wzruszeniem:

— Nie, Charlie. Tego już za wiele. W ciągu tygodnia żyłem na twój koszt. Ciągnijmy losy o ten ostatni kieliszek whisky, a w razie mego niepowodzenia możesz jeszcze zapłacić...

Wesołe kawały o skapstwie Szkotów.

Prof. Mac. Callum, podaje serię anegdot o szkotach, których oszczędność jest przysłowiowa. Należy do charakterystycznych cech Szkotów, że chętnie opowiadają wesołe anegdotki i nie mają nikomu za złe, jeżeli opowiadania ośmieszają ich samych.

Opowiadają o pewnym młodzieńcu, który w niedzielę oprowadzał swoją bogdanę po całym Edinburgu, bez przerwy prawiąc jej o swojej miłości. Uważał to bowiem za sposób najlepszy, by uchronić się od zaproszenia narzeczonej do cukierni. Jednak po czterech godzinach spaceru była tak zmęczona i wyczerpana, że pomimo wymowy narzeczonego nie chciała ominąć bufetu automatycznego, który na nieścieście znalazł się na jej drodze. Szkot został zmuszony zapłacić pięć pensów za szklankę wody z sokiem malinowym. To też cały czas przechadzki zabawiał damę swego serca obliczeniem, co by go kosztowało, gdyby we wszystkie 52 niedziele roku zmuszony był do zapłacenia szklanki wody sodowej z sokiem. W tych warunkach oczywiście rozstało się na zimno.

Nierównie oszczędniej urządził się potrafił drugi Szkot. Zapytano go kiedyś w poniedziałek:

— No, jakże tam, Joe? Wczoraj cały dzień spędziłeś z narzeczoną na wycieczce? Z pewnością wydałeś masę pieniędzy?

— Bynajmniej — brzmiała odpowiedź — wydaliśmy we dwoje tylko sześć szylingów. Więcej bowiem nie miała przy sobie.

Pewien Szkot obchodził rocznicę urodzin dwunastoletniego syna i złożył mu życzenia, ale bez podarków. Chłopiec doznał zawodu.

— I nic mi nie dasz dziś, ojcze? — zapytał.

— Owszem, — rzekł ojciec czule. — Możesz mnie dziś bezkarnie nazywać „starym osłem“. Nie uderzę ciebie za to.

Wzorowy ten ojciec z obawą widział zbliżające się święta Bożego Narodzenia. Gdy matka w oczekiwaniu darów nakrywała stół, ojciec na chwilę znikł w sypialni i stamtąd rozległ się huk wystrzału. — Nie lekajcie się! — rzekł ojciec, wracając do jadalni, — tylko że nie będzie Gwiazdki. Święty Mikołaj się zastrzelił.

Odtań dzieci tego domu gotowi są przysiąc, że św. Mikołaj jest tylko Szkotem.

W innej znowu rodzinie zamierzano adoptować dziecko i po długich naradach zdecydowano się na dziewczynkę. — Na pytanie krewnych dlaczego się tak stało, odpowiedziała przybrana matka, rodowita Szkotka:

— Wolelibyśmy chłopca, ale mam w szafie stary płaszcz jesienny, który przydać się jej może, gdy skończy lat dwadzieścia.

Po czterdziestoletnim pożyciu małżeńskim pewnego szkockiego stadła, zachorowała żona. Lekarz nie rokował nadziei utrzymania jej przy życiu. Jednak na wszelki przypadek przepisał lekarstwo i polecił zmartwionemu mężowi pośpieszyć do apteki. Szkot wypełnił posłusznie polecenie lekarza. Wychodząc, spojrzał na żonę załzawionymi oczyma i rzekł:

— Kochanie, za dziesięć minut będę z powrotem. — Ale — gdyby twój koniec miał nastąpić wcześniej — nie zapomnij zgasić światła.

Faktu, że wzbogacić się można kosztem cudzej oszczędności, dowiodło szkockie biuro podróży. Zaczęło prosperować dzięki urządzaniu wycieczek zbiorowych na morze Czarne, na podstawie ogłoszeń,

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

**Zakład Dentystyczny
D^{ra} Lewandowskiego
pl. Halicki 7. Telef. 87-37**

otwarty przez całe wakacje

kierownictwo Zakładu w tych samych rękach.

**Zakład Techniczno-Dentystyczny
J. GEBERA**

Lwów Akademicka 18. Telef. 37-53

Czynny i otwarty przez całe wakacje. 560

Demonstracje komunistyczne.

KATOWICE, 11 lipca (PAT). Zapowiedziane na dzień dzisiejszy przez komunistów demonstracje t. zw. dnia głodu, nie powiodły się zupełnie. Jedyne w Szopienicach zebrało się przed urzędem gminnym kilkadziesiąt osób przeważnie z terenu wojew. śląskiego, których policja po bezskutecznym wezwaniu do rozjeżdżenia rozprószyła, aresztując przytem 11 osób za podburzanie do gwałtów. Podobnie w Świętochłowicach policja rozprószyła nielegalną grupę demonstrantów, aresztując 2 miejscowych komunistów W. Będzina. Sosnowcu i Strzemieszycach wszelkie próby zostały bezpowrotnie i interwencji policji udaremnione.

WARSZAWA, 11 lipca (tel. wł.). W dniu wczorajszym dokonywane były kilkakrotnie przez komunistów próby urządzenia demonstracji w związku z t. zw. dniem głodu. Interwencja policji wszędzie uniemożliwiała odbycie się demonstracji. Aresztowano 9 osób.

Prenumerujcie Dziennik Ludowy

